

r o z p r a w y



WITOLD KAWECKI CSSR

Teologia piękna

Poszukiwanie *locus theologicus*
w kulturze współczesnej

Na okładce: fragment obrazu Caravaggia „Odpoczynek w czasie ucieczki do Egiptu” (Rzym, Galleria Doria Pamphilj)

Korekta: Zofia Błajek

Imprimi potest

Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał

Warszawa, dn. 17.01.2013 r., L. dz. 4/P/2013

Nihil obstat

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

Poznań, dn. 4.01.2013 r.

© Copyright by Flos Carmeli, Poznań 2013

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34; faks: 61 856 09 47

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN: 978-83-62536-73-3

Druk i oprawa: UNI-DRUK Luboń

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
WYKAZ SKRÓTÓW	10
ROZDZIAŁ 1.	
CZYM JEST PIĘKNO?	11
1. ISTOTA PIĘKNA	13
Piękno i dobro	17
Piękno i prawda.....	20
Piękno i miłość	21
Perswazyjność piękna.....	22
Piękno jako kategoria pedagogiczna	23
2. FAŁSZYWE UJĘCIA PIĘKNA	24
3. ESTETYKA JAKO NAMYSŁ NAD PIĘKNEM	28
4. TEOLOGICZNA ESTETYKA	31
5. KICZ – ZAPRZECZENIEM PIĘKNA?	34
ROZDZIAŁ 2.	
KONCEPCJA TEOLOGII PIĘKNA	39
1. SZTUKA JAKO INWENCJA ARTYSTYCZNA I DOŚWIADCZENIE RELIGIJNE	41
2. POTĘGA I NIEBEZPIECZEŃSTWO OBRAZU RELIGIJNEGO	44
3. ZNACZENIE IKONY	49
4. PIĘKNO W TEOLOGICZNYM UJĘCIU	52
5. CNOTY TEOLOGALNE U ŹRÓDEŁ PIĘKNA	59
6. PIĘKNO KTÓRE ZBAWIA	63
ROZDZIAŁ 3.	
SZTUKA W ŻYCIU KOŚCIOŁA	67
1. SZTUKA A RELIGIA.....	67
2. SZTUKA „KOŚCIELNA”	70
3. KONCEPCJA TEOLOGII SZTUKI	77
4. TEOLOGIA I SZTUKA WSPÓŁCZEŚNIE.....	82

ROZDZIAŁ 4.**POSZUKIWANIE BOGA WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE..... 89**

1. RELIGIJNOŚĆ JAKO POSZUKIWANIE SENSU 90

2. CZY WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE JEST MIEJSCE NA BOGA?..... 97

3. SACRUM I PROFANUM KULTURY 102

4. DUCHOWOŚĆ I ETOS SZTUKI..... 108

ROZDZIAŁ 5.***LOCUS THEOLOGICUS* W KULTURZE WIZUALNEJ..... 113**

1. WIRTUALIZACJA RZECZYWISTOŚCI 115

2. CZYM JEST *LOCUS THEOLOGICUS*? 117

3. JAKA METODOLOGIA BADAŃ W POSZUKIWANIU

LOCUS THEOLOGICUS? 123**BIBLIOGRAFIA..... 131**

ROZDZIAŁ 1.

CZYM JEST PIĘKNO?

„Kiedy ludzie przestaną wierzyć, że jest zło i jest dobro,
Tylko piękno przywoła ich do siebie i ocali,
Żeby umieli powiedzieć: to prawdziwe, a to nieprawdziwe”.

(Czesław Miłosz, *Poznanie dobra i zła*)

„Piękno jest ostatnią rzeczywistością, na którą może
ważyć się myślący rozum, ponieważ jako niepojęty blask
otacza ono podwójną gwiazdę prawdy i dobra oraz ich
nierozzerwalne odniesienie do siebie”.

(Hans Urs von Balthasar, *Estetyka teologiczna*)

Człowiek nieustannie poszukuje piękna, a nawet można powiedzieć, że czuje nieustannie jego głód. Poszukuje go w sobie samym, w sztuce, muzyce, modzie, naturze, miłości, a nawet w religii. Każdy chciałby być na swój sposób pięknym. Każdy może wydobyć ze swojej pamięci momenty przeżywanego piękna, które utrzymują go przy życiu i sprawiają, że jego egzystencja ma sens. Wspaniałością piękna jest to, że ustawicznie nas zaskakuje. Doświadczenie piękna często zmienia pozytywnie życie człowieka i sprawia, że staje się on twórczy. Człowiek bowiem został stworzony do kreatywnego tworzenia. Kreatywność oznacza umiejętne wywoływanie piękna i służenie mu. Można nawet powiedzieć więcej: jesteśmy powołani do bycia pięknymi. Greckie słowo określające piękno, *kalon*, nawiązujące do słowa *kalein*, zawiera w sobie pojęcie „bycia powołanym”. Gdy bowiem doświadczymy piękna, zaczynamy się czuć powołanymi do odczuwania, myślenia, tworzenia zgodnie z jego harmonią i rytmem w przetwarzaniu świata. Piękno uwzniosła ludzkie życie, prowadząc człowieka do harmonii i, w konsekwencji, do wiecznego źródła jego przeznaczenia. Nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach człowiek może nosić w swoim umyśle coś pięknego.

Traktując o pięknie, najczęściej odnosimy je do kategorii estetycznych, rzadko uświadamiając sobie, że jest ono także wartością metafizyczną –

transcendentną. Bóg jest najwyższym Pięknem; co więcej, jest On źródłem wszelkiego piękna. To w Nim realizuje się najtrafniejsza z definicji piękna – „być wszystkim we fragmencie”. Pięknem jako drogą do Boga – *via pulchritudinis* – zajmowano się od zawsze: od świętego Augustyna po Romano Guardiniego, od Dionizego Areopagity po Sołowjowa, od Tomasza z Akwinu po Jacquesa Maritaina, od świętego Franciszka z Asyżu po Hansa Ursa von Balthasara, od Pascala po Kierkegaarda. Świętemu Augustynowi zawdzięczamy pierwsze symptomy teologii piękna, gdy w znakach kulturowych postrzegał możliwość i siłę uwielbiania Boga. Wraz z Augustynem sztukę w historii zaczęto traktować jak religię, a jeszcze częściej jako autonomiczne źródło poznania prawdy i rzeczywistości. Po wielu wiekach Paul Tillich zauważył, iż sztuka może być czymś w rodzaju objawienia (używając języka religijnego), czyli być możliwością interpretacji ludzkiej egzystencji, przynosić życiową radość i duchową prawdę¹. Piękno pociąga człowieka, gdyż daje poczucie spełnienia. Wierzyć w piękno oznacza przekraczać samego siebie i dążyć do doskonałości, która daje poczucie radości. Dążenie do doskonałości z kolei daje człowiekowi energię wyrastającą z poczucia godności, bez której nie można sobie wyobrazić ani własnego życia, ani też sensownego istnienia świata. Można powiedzieć, że piękno jest jedną z wartości fundamentalnych, dlatego dążenie do niego jest tak stare, jak prastary jest człowiek na ziemi. Kultura, zarówno masowa, jak i elitarna, zawsze dążyła do tego, co prawdziwe i piękne, poszukując w nich remedium na zagrożenia zewnętrzne typu dyktat ideologiczny czy cenzura, lecz także wewnętrzne, jakimi są: banalność życia, konsumizm, wypalone wnętrza niezdolne do tworzenia i przeżywania prawdziwego piękna. Jeśli zauważamy we współczesnym świecie pochwałę brzydoty, to dlatego, że wielu ludzi nie potrafi odbierać i przeżywać piękna, gdyż zostało wewnętrznie „uszkodzonych”. Z tego powodu współczesny świat potrzebuje prawdziwych artystów, by człowiek mógł rozpoznać piękno, a zarazem bardziej rozpoznać siebie.

¹ P. Tillich, *One Moment of Beauty*, w: *On Art and Architecture*, New York 1987, s. 235.

1. ISTOTA PIĘKNA

Życie nie może istnieć bez piękna i tworzenia piękna, gdyż piękno należy do jego istoty, piękno jest czymś absolutnie pierwotnym. Mówiąc „piękno” myślimy o *ładności, pyszności, wspaniałości, ozdobności, śliczności, odpowiedniości, cudowności*, wskazując, że coś się nam podoba². Etymologicznie słowo *piękno* pochodzi z grec. *to kallos* – później *kalokagathia* – oznaczając związek dobra i piękna. Od starożytnej Grecji przez pojęcie to rozumiano zjawiska zmysłowe (*aisthesis*), ale też umysłowe (*noesis*) – myśli, uczucia, dążenia, prawa, obyczaje. W historii akcentowano poszczególne elementy tworzące piękno: pitagorejczycy widzieli je przede wszystkim w rozumianych geometrycznie liczbach; sofisci jako rodzaj przyjemności zmysłowych; platończycy jako rodzaj idealnego dobra; Arystoteles widział w nim to, co będąc dobre, jest także przyjemne; Bazyli Wielki rozumiał piękno jako odpowiedniość, czyli dostosowanie rzeczy do jej natury i celu życia człowieka; Plotyn pojmował je jako jedność w wielości; Tomasz z Akwinu jako doskonałość. Z historycznego punktu widzenia piękno, a co za tym idzie, wartości estetyczne, różnorodnie próbowano definiować. Dla mnie punktem wyjścia będzie klasyczne, Arystotelesowskie stwierdzenie: „Pięknem jest to, co zasługuje na uznanie dzięki temu, że jest samo przez się godne wyboru, lub to, co będąc dobrym, jest przyjemne przez to, że jest dobre”³. Arystoteles wyróżnia w swojej definicji dwa elementy składowe piękna, a mianowicie to, co ma wartość samą w sobie oraz element przydatności i przyjemności. Według niego, piękno powiązane jest z dobrem i przyjemnością. Jak wiemy, arystotelesowska koncepcja piękna przyjęła się w chrześcijaństwie i znalazła swoje odbicie u Augustyna i Tomasa z Akwinu. W chrześcijaństwie kategorię piękna łączono, co zrozumiałe, ze sferą religijną czy wprost teologiczną.

Święty Augustyn w swoim nieśmiertelnym dziele *Wyznania* zadawał sobie pytanie, czy pięknem jest coś, lub ktoś, bo się podoba, czy też to coś, lub ktoś podoba się, bo jest piękny? To bardzo ważne rozróżnienie. Augustyn oczywiście wybiera tę drugą alternatywę. Pięknem nie może być tylko to, co się podoba, sprawia przyjemność, daje pozytywne doznania, przyczynia się do relaksu, daje ukojenie, pozwala zapomnieć. W takich kategoriach zły seks, demoniczna muzyka, używki, alkohol, narkotyki byłyby dla niektórych czymś

² U. Eco, *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2006, s. 8.

³ Arystoteles, *Retoryka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 1988, 1366 a 33.

pięknym. Piękno byłoby zatem zredukowane do posiadania, używania, gustu. Piękno nie może być ograniczone do subiektywnego upodobania, smaku, pożądania. Naprawdę podoba się coś, co jest rzeczywiście piękne. Piękno jest czymś obiektywnym, co pociąga, fascynuje, urzeka. Piękno jest w tym sensie czymś poza mną, ale z czym mogę tworzyć relację, harmonię. Jak to wyraża znany teolog, Bruno Forte, „piękno jest wszystkim we fragmencie, uczynione w nim dzięki należytej proporcji poszczególnych części”⁴. Piękno jest, dopowiada za Tomaszem z Akwinu, integralnością (*integritas*), formą (*forma*) i klarownością (*claritas*)⁵. Warto określić, co przez te pojęcia rozumiał Akwinata. *Forma* może być rozumiana jako *morphe*, czyli figura, i być ilościowym ograniczeniem ciała. Forma może być formą substancjalną, która otrzymuje istnienie dopiero wcielając się w materię i porzucając swoją abstrakcyjność. Forma jest też *essentia*, czyli substancją pierwszą, postrzeganą jako coś, co może być ujmowane pojęciowo i definiowane. *Integritas* wiąże się z inną cechą *proportio* i oznacza, że forma i materia powinny być współmierne, czyli naturalnie dopasowane, między nimi musi zachodzić głęboka relacja. *Integritas* należy rozumieć jako obecność wszystkich części, które współdziałają w całości, by móc ją zdefiniować jako taką. „Ciało ludzkie jest zdeformowane, gdy utraci jakąś część, a nazywamy kalekę brzydkim, ponieważ brak mu proporcji części w odniesieniu do całości” (*Summa*, I sent. 44,3,12,1). *Claritas* oznacza jasność, a jest nią to, co w rzeczy najbardziej wewnętrzne, a jednocześnie jest ono samoobjawieniem się formy organizującej, zdolnością do samowrażania się, dyspozycyjnością do poznania się, oceniania jako piękny. *Claritas* jest ontologicznie jasnością i błyskiem w sobie.

Czym jest piękno? Jest nim byt – to, co jest, jakakolwiek treść konkretna, o ile realnie istnieje. Może nim być świat, kosmos uporządkowany według proporcji, miary, liczby, pozostający w pewnej harmonii. Tak piękno rozumiała starożytność, a zwłaszcza Platon, który twierdził, że „zachowanie miary i proporcji jest zawsze piękne” (*Fileb*), a samo piękno jest jedyną rzeczą, dla której oglądania warto człowiekowi żyć (*Uczta*). Platon piękno łączył z dobrem

⁴ Nawiązuje w takim ujęciu do XV-wiecznego filozofa, Mikołaja z Kuzy, który przyjmował, że w każdej rzeczy jest całość, a każdy byt jest zwartą całością. Bóg jest w każdym punkcie wszechświata, a każda rzecz do niego należąca mieści w sobie cały ten wszechświat. Szerzej omówię ten pogląd w 3. rozdziale.

⁵ „[...] la bellezza e il tutto nel frammento, riprodotto in esso grazie alla proporzione delle parti”, zob. B. Forte, *Bellezza splendore del vero. La rivelazione della bellezza che salva*, w: *Cristianesimo e bellezza. Tra Oriente e Occidente*, red. N. Valentini, Milano 2002, s. 61-62.

i prawdą, i ustanowił dla niego szereg stopni hierarchicznych – od piękna spostrzegania zmysłowego do idei piękna, czyli piękna samego w sobie. W starożytności powstała też pierwsza teoria piękna nazwana Wielką Teorią Piękna. Początek wzięła ona od pitagorejczyków, którzy w matematyce i stosunkach liczbowych wyrażających harmonię, wzajemną przynależność, należyłą proporcję upatrywali ideału piękna.

W średniowieczu poniekąd kontynuowano tę starożytną ideę piękna, przy czym dookreślono pojęcie bytu realnego. Piękny był Bóg, jako jedyny realny byt i wszystko, co On stworzył, było piękne. Jak się wyrażał Ulryk ze Strasburga, „Bóg jest nie tylko doskonale piękny i najwyższym stopniem piękna, ale jest też przyczyną sprawczą, wzorcową i celową wszelkiego stworzonego piękna”⁶. W średniowieczu istniała koncepcja piękna czysto umysłowego, piękna harmonii moralnej i blasku metafizycznego, jak pisał Umberto Eco⁷. Nie oznacza to bynajmniej, że w mentalności średniowiecznej nie dopuszczano zmysłowej percepcji piękna, jego atrakcyjności. Obawiano się jednak, że tak postrzegane piękno rozprasza, podobnie jak piękna kobieta może rozpraszać. Z tego powodu odrzucano rzeczywistość estetyczną, samą w sobie przecież wartościową, jako w pewnych okolicznościach niebezpieczną. Średniowiecze, nie dowierając pięknu zewnętrznemu, uciekało w wewnętrzny, by nie powiedzieć mistyczny, świat kontemplacji Pisma Świętego czy też kontemplacji duszy znajdującej się pod wpływem łaski. Średniowiecze podkreślało piękno wewnętrzne, niezniszczalne, ocalające wartości estetyczne przed śmiercią.

Nowożytność nie zaprzestała fascynować się pięknem, ale Stwórca nie był już dla niej przyczyną i usprawiedliwieniem piękna natury. Co więcej, w tym okresie następuje zbliżenie piękna i sztuki, piękno mogło być wytworzone dzięki sztuce poprzez wrażliwość i zmysłowość, pozostając alternatywnym wobec rozumu. W ten sposób „sztuka piękna” staje się autonomiczna, emancypuje się od kultu i rozumu, staje się estetyczna. W XVIII wieku następuje przełom, pod wpływem sporu między zwolennikami obiektywizmu (piękno związane jest z bytem, Bogiem, światem), głoszącymi obiektywność i niezmienność piękna, i reprezentantami subiektywizmu, głoszącymi, że dzieło sztuki, będąc wytworem człowieka, swoje piękno może zawdzięczać także odbiorcy. Gdy subiektywizm zaczął przeważać nad obiektywizmem, jasnym się stało,

⁶ Za: W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 2, Warszawa 1985, s. 218.

⁷ U. Eco, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, tłum. M. Olszewski, M. Zabłocka, Kraków 1997, s. 13.

że refleksja nad pięknem przenosi się na doświadczenie estetyczne. To doprowadziło w późniejszym czasie (czego apogeum był wiek XX) do zmiany koncepcji piękna, a nawet kryzysu piękna jako kategorii zbędnej, w najlepszym wypadku potraktowanej jako jedno z wielu określeń. Kryzys ten doprowadził m.in. do takich koncepcji, które przyjmowały, że to człowiek stwarza piękno (a nie tworzy uczestnicząc w stwórczym akcie Boga), jest jego producentem, konsumentem i jednocześnie sprzedawcą. Według takiego rozeznania, historycznie rzecz ujmując musiało dojść do rozejścia się wiary i sztuki. Odtąd zaczęto tworzyć piękno dla samego piękna, jakby autonomicznie, bez odniesienia do Boga (tak jak to czyniło choćby średniowiecze). Z biegiem czasu musiało dojść do kryzysu oraz oderwania piękna i w konsekwencji sztuki od transcendencji.

Wróćmy jednak do głównego nurtu rozważań o istocie piękna. Można wymienić następujące konstytutywne elementy piękna: obiektywizm, subiektywizm, relacjonizm, agnostycyzm i personalizm. *Obiektywizm* – teoria nazwana przez Władysława Tatarkiewicza „wielką teorią piękna” – zakłada, że piękno i wartości estetyczne są własnością samej rzeczy, są piękne same przez się, niejako pięknie obiektywnie, a nie dlatego, że odpowiadają podmiotowi, który je postrzega. Rzeczy piękne są same przez się piękne (stanowisko takie reprezentowane było przez pitagorejczyków, platończyków i stoików). Piękno to polega na trzech współczynnikach: umiarze, kształcie i ładzie (święty Augustyn, święty Tomasz). *Subiektywizm* głosi, że piękno wytwarza człowiek na swoją własną modłę. Wszystko może być piękne i brzydkie. Zjawiska estetyczne mają swoje podłoże psychologiczne, socjologiczne i kulturowe (D. Hume, E. Burke, E. Kant). Pięknem jest to, co się podoba; istnieje zatem w umyśle tego, kto je ogląda. *Relacjonizm* twierdzi, że piękno to zgodność przedmiotu z jego celem i naturą (Sokrates). Piękno jest harmonią przedmiotu w stosunku do podmiotu (Bazyli Wielki). O pięknie decyduje jego relacja do władz poznawczych człowieka (święty Tomasz). Zatem, piękno jest w przedmiotach, ale podmiot, zależnie od swoich uwarunkowań indywidualnych i społecznych, ujmuje je po swojemu. Rzeczy są piękne same w sobie, ale odnosimy się do nich przez ludzką strukturę percepcji. *Agnostycyzm* zakłada, że piękno jest nieznanne, nie wiadomo, co nim jest (F. Petrarca, G. Bruno, G. W. Leibnitz). O pięknie nie da się nic powiedzieć. Trudno bowiem określić, co i dlaczego się podoba, a co się nie podoba. Może jedynie intuicja zdolna jest to przybliżyć (H. Bergson, J. Maritain). *Personalizm* przyjmuje z kolei, iż piękno istnieje i może być tworzone tylko w perspektywie transcendentnego

osobowego *ja*. Istnieje ono w przedmiotach realnie, prawdziwie i obiektywnie, ale tylko jako komponent realności podmiotowej. W akcie estetycznym podmiot utożsamia się z przedmiotem, a przedmiot z podmiotem. Podmiot uczestniczy w pięknie na zewnątrz, w Bogu i sobie samym. Nie ma piękna bez rzeczy pięknych i bez osoby, która jest racją piękna, jego celem i sensem⁸. W tym ostatnim rozumieniu pojęcie *piękna* jest zamienne z pojęciem *bytu*. Co więcej, piękno utożsamia się z idealną integralnością bytu, jak to fenomenalnie określił Paul Evdokimov:

Sztuka w swoim szczytowym punkcie dąży do wizji pełnego bytu, świata takiego, jaki winien być w swej doskonałości, zapowiada bliskość Tajemnicy ontologicznej. Intuicyjne uchwycenie piękna jest już swoistym zwycięstwem twórczym nad chaosem i brzydotą⁹.

Piękno i dobro

Zwykło się przyjmować w historii podstawowe trzy idee aksjologiczne (transcendentalia), a mianowicie: dobro, prawdę i piękno. Trudno jest niekiedy określić różnicę między nimi, wiadomo jednak, że dały one początek trzem naukom filozoficznym – etyce jako nauce o dobru, estetyce jako nauce o pięknie i ontologii jako nauce o tym, co naprawdę jest. Józef Tischner pisał kiedyś:

Dobro jest jedynie o tyle dobrem, o ile jest pięknem, prawda jest o tyle prawdą, o ile jest piękną prawdą. Istnienie, dobro i prawda dochodzą do absolutnego usprawiedliwienia w pięknie¹⁰.

W starożytności dobro i piękno były tak ściśle ze sobą powiązane, że w kulturze greckiej począwszy od okresu homeryckiego na ich określenie nie stosowano dwóch odrębnych słów, lecz jedno wspólne, *kalokagathia* – „piękno-dobro”. W greckiej literaturze *kalon* (piękno) określało idealną wartość, będącą jedną z najwyższych wyznaczników oceny człowieka. Czynić coś ze względu na piękno oznaczało działać nie ze względu na przyjemność czy praktyczną korzyść, lecz dla piękna samego. Pięknymi więc były czyny człowieka ze względu na ich szlachetność, dzielność, prawdziwość, dobro. Har-

⁸ Cz. S. Bartnik, *Kultura i świat osoby*, Lublin 1999, s. 271.

⁹ P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2006, s. 25.

¹⁰ J. Tischner, *Dramat wartości*, w: *Ethos sztuki*, s. 138.

monia, która dla Greków była podstawową zasadą organizującą rzeczywistość, przejawiała się w odpowiedniości między wnętrzem człowieka a jego zewnętrznością¹¹. Hebrajczycy również rozumieli, że wszystko, co Bóg stworzył, było *tov*, czyli dobre i piękne, co tłumacze Septuaginty znakomicie oddali używszy terminu *kalos* np. określając Dobrego-Pięknego Pasterza.

W 1228 roku Wilhelm z Owernii w traktacie *Tractatus de bono et malo* analizując piękno prawego postępowania pisze, że piękno wewnętrzne sprawia przyjemność duszy, która je wyczuwa i „uwodzi duszę, skłaniając ją do miłości”. Dobro znajdujące się w duszy ludzkiej nazywa pięknem moralnym. Zresztą, nie był w tym względzie do końca oryginalny, gdyż koncepcję tę przejął od stoików, od Cycerona i Augustyna. W podobnym tonie wypowiada się Robert Grosseteste w 1243 roku, przypisując Bogu imię „Piękno” (*Pulchritudo*), pisał: „Jeżeli wszystko podąża jednocześnie do tego, co dobre, i tego, co piękne, to to, co dobre, i to, co piękne, są tym samym”. Bóg jest dobrem, gdyż wszystko doprowadza do istnienia i w dobrym stanie zachowuje. Jest też pięknem, bo czyni harmonię wszystkich bytów w nich samych i we wzajemnych odniesieniach. Święty Bonawentura, idąc po tej samej linii, w niewielkim dziełku z 1250 roku wymienia cztery warunki bytu, tzn. że jest on – *unum, verum, bonum i pulchrum* (jeden, prawdziwy, dobry i piękny), a definiując piękno, określa je jako „wspaniałość wszystkich transcendentaliów razem”. Z kolei Albert Wielki w komentarzu do IV rozdziału *O imionach Bożych*, zatytułowanego *De pulchro et bono*, zauważa:

To, co dobre wiąże się z tym, co piękne, stosownie do tego, że tkwi w tym samym podłożu co dobro [...] różnią się tylko pojęciowo [...] to, co dobre, oddziela się od tego, co piękne, przez intencję¹².

Jego uczeń, Tomasz z Akwinu, przyjmując za Mistrzem, że piękno i dobro są tą samą rzeczywistością, bo obydwa znajdują oparcie w formie, dopracowuje jednak, że dobro powoduje, iż forma staje się przedmiotem pożądania, dążenia do urzeczywistnienia się, piękno zaś odnosi formę do czystego poznania. Oto jego słowa:

Albowiem dobro odnosi się w sposób właściwy do pożądania; dobrem jest bowiem to, do czego wszystko zmierza. I dlatego obejmuje pojęcie celu, bowiem pożądanie jest

¹¹ Zob. M. Bał Nowak, „Piękny i dobry” – normatywny wzorzec kultury?, „Estetyka i Krytyka” 7/8 (2004) – 1 (2005), s. 37-46.

¹² U. Eco, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, dz. cyt., s. 37-41.

jakimś ruchem ku rzeczy. Piękno zaś odnosi się do zdolności poznawczej, pięknymi bowiem nazywamy te rzeczy, które widziane podobają się¹³.

Z tej racji

piękno wymaga trzech własności. Po pierwsze, całkowitości, czyli doskonałości; to bowiem, co nie jest całe, już przez to samo jest brzydkie. Właściwej proporcji, czyli harmonii. I ponadto jasności, o tym bowiem mówimy, że jest piękne, co ma jaśniejący kolor¹⁴.

Piękno powinno prowadzić do dobra, ale nie zawsze tak bywa. Piękno winno być też ukochane, po to, aby łatwiej było wybierać dobro. Nie zawsze tak się jednak dzieje. Często piękno uważa się za wroga dobra, bo nie tyle prowadzi ono do chwały Boga, ile raczej kusi, popycha do grzechu, nakłania do buntu, jak niegdyś anioła strąconego w otchłań, ponieważ bałwochwalczo kontemplował własną piękność i uczynił ją przedmiotem pychy. Powracając na nowo do epoki średniowiecznej, jesteśmy w niej świadkami wspaniałego rozkwitu sztuki figuratywnej, jak i teorii sztuki głoszącej powiązanie piękna z prawdą, dobrem, miłością. Ta znakomicie rozwinięta estetyka średniowieczna, w której kontemplowano piękno Boga i stworzeń przez Niego uczynionych, niekoniecznie miała wiele wspólnego z codziennością życia. Zamysłowanie do regularności geometrycznej, racjonalizm, szacunek do bytu, tworzone definicje harmonii kosmosu, cudowne konstrukcje architektoniczne i niedoścignione dzieła malarzy, rzeźbiarzy itp. szły w parze z okrucieństwem, nikczemnością, głodem, niesprawiedliwością, a nawet wyzyskiem tych, dzięki którym i dla których te dzieła powstawały. Fantastyczna sztuka religijna średniowiecza, do dziś wzbudzająca podziw, przecinała się z oczekiwaniem na Antychrysta, apokaliptyczną wizją wszechobecności diabła, paleniem na stosie, mordem na czarownicach, skrajną nietolerancją i głupotą. Okrucieństwo, rozwiązłość, bezbożność szły w parze z wiarą w Boga, a estetyka się do tego dostosowywała.

¹³ *Summa*, I, 5,4 ad 1.

¹⁴ Tamże, I, 67, 1; I-II, 77, 5 ad 3.

Piękno i prawda

Prawda, podobnie jak dobro i piękno, jest naczelną wartością w nauce, choć trudno jest to doświadczalnie udowodnić. Z drugiej strony, już w starożytności, od Pitagorasa i Platona począwszy, żywiono przekonanie, że piękno i harmonia są najlepszymi wskaźnikami prawdziwości sformułowanej hipotezy czy teorii. Jeśli piękno istnieje obiektywnie, to i prawda istnieje obiektywnie. Z powyższą tezą nie zgodzą się, oczywiście, pozytywistyczni empirycy, dla których obiektywnie istnieje tylko to, co się da udowodnić empirycznie. A jak tu udowodnić doświadczalnie piękno czy prawdę, tudzież dobro, miłość, szczęście? Wartości nie da się badać empirycznie, czy z tego powodu jednak naprawdę nie istnieją? W klasycznej teorii piękna utrzymywano za Pitagorasem, że to liczby rządzą pięknem i harmonią świata, czyli w rezultacie matematyka. Ta zaś za pomocą wzorów i dowodów jest empirycznie udowodnialna. A zatem i wartości są w jakiś sposób udowodnialne. Zresztą, jeśli nie wszystkich to przekonuje, należy powiedzieć, że wartości nie są po to, aby je definiować, ale po to, aby służyły ludziom jako drogowskazy, zarówno w ich działalności naukowej, jak i artystycznej.

Spoglądając na dzieła sztuki możemy zadać pytanie, co jest pierwsze, piękno czy prawda? Czy prawda ma prymat nad pięknem, czy też piękno dominuje nad prawdą? Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Trzeba najpierw rozróżnić dwa porządki: ontyczny i poznawczy. W porządku ontycznym, pytając, czym jest dane dzieło sztuki i jaki był powód jego powstania, należałoby powiedzieć o prymacie prawdy nad pięknem. Malarz, rzeźbiarz, muzyk, a przede wszystkim „ikonopisarz” dla przekazania jakiejś prawdy teologicznej posługuje się językiem sztuki i jej piękna. Wytworzone przez nich w ten sposób piękno jest blaskiem prawdy. Gdy jednak dzieła sztuki rozpatrujemy od strony poznawczej, od strony podmiotu, możemy mówić o prymacie piękna nad prawdą. Ono bowiem, mając siłę oddziaływania, pociąga odbiorcę od piękna ku prawdzie. Doświadczenie odbioru ma zatem najpierw charakter estetyczny, a dopiero później religijny. W określonym momencie dokonuje się transpozycja doświadczenia estetycznego w religijne¹⁵.

¹⁵ Zob. K. Wolsza, *Ikona i doświadczenie religijne. Próba analizy fenomenologicznej*, w: *Ikony Nie-działalnego*, red. M. Lis, Z. Solski, Opole 2003, s. 31-32.

Piękno i miłość

Wpływ piękna na nasze zmysły, a w konsekwencji na naszą duszę, jest oczywisty. Wystarczy zwiedzić starożytną Grecję, Rzym, przyglądnąć się architekturze, malarstwu, posłuchać wirtuozów muzyki, aby podzielać przekonanie Dostojewskiego, że „piękno zbawi świat”. Człowiek pragnie piękna i już w tym widać, że zakorzenia się w Odwiecznym pięknie, rozmiłowuje się w nim, z czasem dąży do niego, i może się to stać nawet pasją jego życia. W tradycji chrześcijańskiego Wschodu znaleźć można motyw filokaliczny, czyli motyw miłości piękna. Oczywiście, mowa tu o pięknie w sensie metafizycznym, gdyż piękno estetyczne aż tak bardzo nie absorbuje uwagi podmiotu. Podziw dla „ładności” nie idzie w parze z ukochaniem tej ładności. Piękno metafizyczne wyzwała miłość i sprawia, że zaczyna się je rozpatrywać nierozdzielnie od dobra i prawdy, w konsekwencji od świętości. Skoro piękno jest Imieniem Boskim, Bóg sam w sobie jest pełnią piękna tak w ontologicznym, jak i osobowym znaczeniu. Bóg wzywa człowieka do stania się pięknym przez coraz pełniejsze upodobnienie się do Niego. Pragnienie Boga jest pragnieniem piękna, i odwrotnie – pragnienie autentycznego piękna jest pragnieniem Boga.

Realizacja piękna, aż po jego umiłowanie, jest oddawaniem chwały Bogu, który żyje i króluje w chwale. Ale podążanie do piękna może być też oddawaniem chwały światu, co grozi uwiedzeniem przez pożądliwość piękna, która rozdziela od siebie prawdę, dobro i miłość. Widać to w raj, gdy Ewa spostrzegła, że „owoc zakazany jest dobry do jedzenia, jest rozkoszą dla oczu”. Piękno staje się odtąd, jak pisze Olivier Clement,

autonomiczną wartością w niewiedzy osobowej relacji, jaka łączyła pierwszą parę ludzi z Bogiem. Estetyczny powab wzbudza bałwochwalczy kult. Od tej pory „piękno jest zagadką”, albowiem może być ono, zauważy Dostojewski, tak w Madonnie, jak i w Sodomie. Lucyfer jest równocześnie piękny i ohydny. Ludzka twarz – miejsce świadomej przejrzystości na światło przybywające z drugiej strony – staje się maską. Spojrzenie zabija i bierze w posiadanie, usta zjednują i sztydzą, czysto mózgową mądrość czoła oszańcowuje się przed władzami serca¹⁶.

¹⁶ O. Clement, *Piękno jako objawienie*, tłum. M. Graboń, „W Drodze” 10 (1981), s. 10.

Perswazyjność piękna

Piękno z natury swojej jest perswazyjne – może dlatego, że zaliczane jest do podstawowych potrzeb człowieka. Oczywiście, trudno jest ustalić odgórnie kryteria piękna; one są zmienne, bo zależne od percepcji człowieka, ta zaś od wielu faktorów, m.in. wychowania, tradycji, położenia geograficznego, języka itp. W każdym bądź razie, piękno powiązane jest z pozytywnym doświadczeniem emocjonalnym, w którym doznajemy przyjemności (słuchowej, wzrokowej, zapachowej) czegoś, co z kolei prowadzi nas do jego pożądanego. To, co przyjemne, w konsekwencji oddziałuje na nasze poglądy, staje się przedmiotem kontemplacji, a nawet bywa rodzajem zastosowania, argumentem, sposobem przekonywania. Ze względu na percepcyjne zaangażowanie odbiorcy, u którego piękno zwraca na siebie uwagę, często staje się ono sposobem perswazji. Będąc wartością pozytywną – podobnie jak prawda, dobro i sacrum – piękno zmierza do tego, co nieosiągalne, co pozostaje poza sferą zmysłowej doczesności, a jednocześnie wyzwała pragnienie posiadania siebie. Urok piękna polega na zdolności do uwodzenia¹⁷. Piękno przekonuje, sprawia, że wiążemy je z wartościami etycznymi: estetyczny, ładny kojarzy się nam z dobrym, brzydki – ze złym. Anioł jest piękny, diabeł jest szpetny. Ludzie atrakcyjni fizycznie uchodzą (choć nie zawsze tak jest) za inteligentnych, uczciwych, kompetentnych, wiarygodnych. Niejako automatycznie i bezrefleksyjnie są też przekonujący zarówno towarzysko, jak i społecznie. Ludzie nieatrakcyjni odpychają, nie przekonują do siebie mimo istnienia w nich obiektywnych wartości. Z tego powodu piękno jest skutecznym narzędziem perswazji. Obok wielu pozytywnych aspektów perswazji, czyli zachęty do tego, aby autentyczne piękno przyciągało do siebie, są też i negatywne jej aspekty. Wykorzystanie piękna do komercji, prezentowanie go jako rzeczy do kupienia sprawia, że traci ono swoją niezwykłość. Z kolei posługiwanie się nim w reklamie zaciera granicę między kategoriami estetycznymi i etycznymi. Piękność, ładność, estetyczność nie mogą pod żadnym pozorem zastąpić prawdy, dobroci, uczciwości. W kulturze globalnej poprzez stosowane techniki audiowizualne piękno staje się programowalne (technologiczne upiększanie), co uruchamia procesy tzw. estetyzacji, czy nawet nadestetyzacji rzeczywistości. Możemy w takim przypadku mieć do czynienia z pięknem tak technologicznie ukształtowanym, że aż nieprawdziwym.

¹⁷ Por. E. Szczęsna, *Perswazyjność piękna*, w: *Wizje i rewizje*, s. 266.

Piękno jako kategoria pedagogiczna

Istnieją różne koncepcje dotyczące poznawczej wartości sztuki. Na przestrzeni dziejów estetyki można ich wyróżnić co najmniej cztery. Pierwsza koncepcja nawiązuje do arystotelesowskiej teorii sztuki rozumianej jako naśladowanie rzeczywistości. Druga, powiązana z nurtem platońskim, rozumie sztukę jako wcielenie idei. Trzecia dotyczy wyłącznie literatury i zawartej w niej prawdy w znaczeniu logicznym. Czwarta zaś przypisuje różnym sztukom funkcję nie tylko poznawczą, ale i ilustrującą poznanie, albo wprost dydaktyczną. W pedagogicznym rozumieniu sensu sztuki chodzi właśnie o tę ostatnią. Uwzględnia ona odniesienie sztuki do moralności, pomagając ludziom stawać się lepszymi. Maria Gołaszewska uważa, że sztuka w rzeczy samej daje człowiekowi poczucie, iż jest lepszy niż jest, nie zaś rzeczywiście czyni go lepszym. To raczej człowiek oddziałuje na sztukę, konkretyzując ją zgodnie ze swoim własnym etosem¹⁸. W każdym razie, jeśli mówimy, że sztuka posiada wymiar etyczny, to musi to być taka sztuka, która wykracza poza samą siebie, transcenduje ku wartościom, które nie są tylko estetyczne. Taki rodzaj sztuki ociera się o sacrum. W niej piękno jest odbiciem moralnego porządku świata. Sztuka nie tyle realizuje wartości moralne, co odznacza się etosem¹⁹, a ten sprawia, że sztuka transcenduje ku wartościom wyższym, w tym moralnym. Jej rola polega zatem na inspiracji człowieka poprzez wartości, artystyczne, estetyczne i duchowe.

Wartości ponadczasowe istnieją na sposób idealny, zdaniem aksjologicznego idealizmu obiektywnego, niezależnie od świadomości i działania człowieka, poza podmiotem i poza przedmiotem. Wartościowanie oznacza albo wybór wartości, albo przypisywanie czemuś określonych cech. Dokonuje się ono poprzez transcendowanie poza subiektywność, ku rzeczywistości przedmiotowej. Wywodzący się od Platona, Husserla i Schelera obiektywizm aksjologiczny przyjmuje, że wartościowanie jest odkrywaniem autonomicznie i bezwzględnie istniejących wartości. Platon zauważył, że wartościowanie jest

¹⁸ M. Gołaszewska, *Sacrum i profanum sztuki*, w: *Ethos sztuki*, s. 22.

¹⁹ Zdaniem Stefana Morawskiego, pojęcie etosu jest dwuznaczne. Z jednej strony można go rozumieć jako sposób życia, zachowania, współżycia z innymi zgodny z przyjętym, na ogół nieświadomie, kodeksem obyczajowo-moralnym, w którym obowiązuje określona hierarchia wartości. Jest to więc sposób życia zgodny z nieartykułowaną, ale znaną wszystkim umową. Z drugiej strony etos rozumiany jest jako świadomie wybrany zespół dóbr, zgodnie z którymi należy żyć i postępować, niezależnie od tego, co sądzą inni, albo jak się świat wokół zachowuje. Zob. S. Morawski, *Od ethosu sztuki do ethosu artysty poza sztuką*, w: *Ethos sztuki*, s. 61.

owocem rozumowania. Scheler przypisywał człowiekowi w tym względzie specjalną władzę poznawczą – rodzaj intuicji umożliwiającej rozpoznanie wartości. Brentano pisał o logice uczuć przechodząc w interpretacji życia emocjonalnego od psychologii do fenomenologii²⁰. Człowiek ma potrzebę wartości, gdyż posiadając pragnienia, dąży do określonych celów, przekształcając rzeczy i podporządkowując je jakimś normom. Człowiek uczy się wartości i ich realizacji, a potem schematycznie powtarza wyuczoną wartość, sprawiając, że staje się ona utrwalona niezależnie od możliwości jej realizowania. Wartościowanie nie jest tylko odkrywaniem wartości, ale jednocześnie poszukiwaniem sensu własnego życia.

2. FAŁSZYWE UJĘCIA PIĘKNA

Fałszywe ujęcia piękna zrodziły się w cywilizacji konsumpcji, w której – jak pisał Ryszard Kapuściński – „jadłospis zastępuje Dekalog”²¹. W niej człowiek-klient poszukuje zaspokojenia swoich pragnień, a każde z nich musi być natychmiast zrealizowane. Rozrywka polega na wchłanianiu towarów, a aksjologiczne zasady sprowadzane są do wartości utylitarnych. Utylitarne należy rozumieć w sensie: pożądane i osiągalne, to, co jest zdolne zaspokoić nasze potrzeby i pożądania, a także to, co jest pozytywne. Fałszywe ujęcia piękna posiadają różne oblicza, ale wszystkie potykają się o ten sam błąd, a mianowicie utrzymując, że piękno jest w swej istocie przede wszystkim kategorią estetyczną, a nie – jak jest naprawdę – kategorią metafizyczną. Pierwsze z tych ujęć *traktuje piękno jako fenomen mody*. Wszyscy o nim mówią, bo należy to do kanonu zachowań estetycznych i kulturowych rozważań. Prezentowane wernisaże z bogatą obsługą medialną mają dokonywać integracji społecznej przez konsumpcję, zaspokoić „pragnienie estetyczne”, być wyrazem prestiżu, ale tak naprawdę nie rozumie się w nich istoty piękna, dlaczego jest ono ważne, w jaki sposób kształtuje rzeczywistość. Drugie ujęcie *redukuje piękno wyłącznie do jego wymiaru zewnętrznego*, ozdabiającego idee, do swoistego rodzaju marketingu, w którym istotna jest nade wszystko wymiana produktów. Według tej koncepcji, piękno to posiadanie, oglądanie i podziwianie przedmiotów, najczęściej luksusowych. Wyznacznikiem piękna staje się cena

²⁰ K. Najder-Stefaniak, *Wartość piękna*, Warszawa 1990, s. 61.

²¹ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa 2000, s. 118.

przedmiotu. Dobrym przykładem tak rozumianego piękna są galerie sztuki umieszczane w hallach wielkich supermarketów, wystawianie klasyki literatury światowej w koszach handlowych albo funkcjonowanie multipleksowych sal kinowych. Zrozumiałą jest rzeczą, że tak funkcjonująca kultura w centrach handlowych nie służy pięknu i sztuce, a jedynie jest chwytem marketingowym, instrumentalizacją wartości sztuki na użytek pragmatyczny²². Kolejne ujęcie *ogranicza piękno (niestety, także w przestrzeni chrześcijaństwa), do czystej sztuki potraktowanej jako prosty środek przekazu doktryny chrześcijańskiej*, gdy tymczasem piękno nie może być traktowane jedynie użytecznie, nawet jeśli służyłoby ono jako instrument w ewangelizacji. Staje się bowiem wtedy elementem dekoracyjnym, instrumentem pragmatyczności, zawłaszczonym w służbie Kościoła. Wiara nie może zawłaszczać kultury i sztuki. Kultura jest autonomiczna w stosunku do światopoglądu, państwa, nauki, a nawet Kościoła (GS 59 i 62). Chrześcijaństwo przyjmuje pluralizm sztuk, a zatem także pewnego rodzaju ich relatywność i zmienność historyczną. Spotykając się z różnymi formami sztuki, chrześcijaństwo bierze z nich to, co dobre, i uniwersalizuje ich wartości dla dobra całej ludzkości. Zatem sztuka w Kościele ma nie tylko opowiadać, ale także inspirować modlitwę, być wyrazem wspólnoty wiernych. Dzięki sztuce rzeczywistość duchowa, niewidzialna, ma stawać się postrzegalna. Sztuka ma ukazywać, że religijna inspiracja nie przemija. Sztuka jest także drogą ku chrześcijańskiej doskonałości. Parafrazując słowa Jana Pawła II, Kościół potrzebuje sztuki, bo jest ona Ikoną niewidzialnego Boga. Jest nie tylko Kościołem słowa, ale także sakramentów, świętych znaków i symboli. Wiara zwraca się nie tylko do słuchu, ale i do wzroku. Kościół potrzebuje sztuki nie tylko ze względów funkcjonalnych, zlecając jej zadania, ale dla lepszego poznania *conditio humana* – wspaniałości i nędzy człowieka, któremu ma głosić Ewangelię²³.

Z fałszywym ujęciem piękna mamy do czynienia również wtedy, kiedy *dążymy do tego, aby sztuka podobała się wszystkim*, a więc aby była dostępna i zrozumiała dla każdego, co musi rodzić niebezpieczeństwo spłylenia piękna i jego banalizacji, czyli *kiczu*. Kicz polega na zbanalizowaniu treści intelektualnych i podaniu ich w postaci treści i formy strawnej dla wszystkich. Jest pięknem dekoratywnym oddziałującym na emocje. Kicz zamienia banal

²² Zob. L. Hostyński, *Piękno w świecie konsumpcji*, w: *Wizje i rewizje*, s. 251-263.

²³ Jan Paweł II, *Natura i sztuka drogami prowadzącymi do tajemnicy Boga* [Spotkanie z przedstawicielami świata nauki i sztuki – Wiedeń, 12 września 1983], w: *Wiara i kultura*, s. 209.

w domniemane piękno, żerując na ludzkich uczuciach. Kicz jest produktem rynkowym, sztuką, która staje się towarem służącym zaspokojeniu gustów szerokiej publiczności. Jest pewną sztuką uwodzenia odbiorcy (jako przeciwieństwo wytwarzania sensu), który staje się konsumentem, a nie miłośnikiem piękna. Do tematu kiczu wrócimy jeszcze w następnym paragrafie. Kolejna odsłona fałszywej interpretacji piękna to *nieustanna podejrzliwość w stosunku do piękna*, wywodząca się z pewnej dwuznaczności w rozumieniu jego esencji. Historycznie rzecz ujmując, chrześcijaństwo, zwłaszcza w epoce średniowiecza, mimo że objawiało znaki Bogo-człowieczeństwa, generalnie przeciwstawiało to, co Boskie, temu, co ludzkie. Stąd, z wielką ostrożnością podchodzono do antropologii (choć, oczywiście, tego pojęcia jeszcze nie znano, jednak problematyka kryjąca się za nim istniała), z ostrożnością także traktowano ludzkie wymiary piękna. Owszem, metafizyczne piękno doczekało się w średniowieczu swojego apogeum, ale estetyka jako taka nie była tolerowana, ponieważ kojarzyła się ze zmysłowością, marnością, rozpustą, wyzywającą okazją do grzechu, cielesną prowokacją. Uważano, że zmysłowa percepcja piękna i jego atrakcyjność rozprasza, a nawet jest niebezpieczna. Wydaje się jednak, że współcześnie przychodzi na nowo era głębokiej wrażliwości na piękno człowieczeństwa niezmaconego żadnym historycznym nawiasem. Dwuznaczność pojęcia piękna polega na tym, że, z jednej strony, oznacza ono to, co ma urok zmysłowy (wzniosłość, wdzięk, ładność, wspaniałość) – a więc kategoria estetyczna – a z drugiej strony, jest ono kategorią nadrzędną w stosunku do estetyki, bo jest kategorią wartości²⁴. Ostatnim wartym odnotowania fałszywym ujęciem piękna jest *adoracja piękna dla samego piękna* i pozostawanie jednocześnie ślepyim na wszelkie inne znaczenia, jakie ono nam wskazuje. Jest to charakterystyczne dla XX wieku oderwanie wartościowania estetycznego od wartościowania etycznego, czyli estetyzacja rzeczywistości, dla wielu pozostająca schyłkową tendencją kultury²⁵. W społeczeństwie ponowoczesnym wzrasta znaczenie estetyzacji i jest to tendencja trwała, której końca nie widać. Doprowadzi ona, wcześniej czy później, do uznania hedonizmu za najważniejszą ideologię ponowoczesności, a przyjemności za najważniejszą wartość, co z natury rzeczy wiąże się z osłabieniem wartości etycznych. Człowiek, traktowany w kategoriach estetycznych jako *homo aestheticus*, rozumiany jest jako jednostka kształtująca samą siebie, stylizująca własne życie,

²⁴ Zob. K. Najder-Stefaniak, *Wartość piękna*, dz. cyt., s. 10.

²⁵ Zob. H. Broch, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, tłum. D. Borkowska, Warszawa 1998, s. 115-117.

dla której „piękno stanowi celowość bez celu” (I. Kant). Jest to człowiek zmysłowy, nakierowany na przyjemność, na uczucia i emocje, subiektywny, skłonny do relatywizmu moralnego i materializmu. Dominacja estetyki sprawia, że próbuje się nią zastąpić etykę, licząc się tylko z własną korzyścią i kształtowaniem życia na własnych zasadach, bez odwoływania się do zasad uniwersalnych²⁶. Co prawda, zwolennicy tej drogi twierdzą, że powstająca wtedy estetyka egzystencji jako sztuki życia prowadzi do nowej swoistej etyki – etyki estetyki, nowego niepowtarzalnego stylu życia, afirmacji siebie – ale taka postawa wiedzie w sposób nieunikniony do sytuacjonimu moralnego (wyzbycia się zakazów i zobowiązań, stałych wartości), w którym jedyną sankcją jest własna ocena. A jak można obiektywnie ocenić samego siebie? Nie można, co pokazuje codzienna rzeczywistość.

Jak nietrudno zauważyć, piękno można traktować w różnoraki sposób. Często sztuka i kultura objawia brutalność i grzech, a nie piękno. Być może dlatego, że prawdziwe piękno niekoniecznie utożsamia się z estetyzmem reprezentowanym w światowym rynku kosmetyków, odzieży, luksusowych samochodów, designu sztuki nowoczesnej. Estetyzm to postawa i jednocześnie pogląd uznający wartości estetyczne za jedyne kryterium sztuki, także przez przesadne dążenie do ozdobności i ornamentacji (np. sztuka secesji), współcześnie przez zmierzanie do „ładności”, „elegancji”, „wytworności” – niekiedy na pograniczu z kiczem. Estetyzm, wywyższając piękno ponad wartości poznawcze, religijne i moralne, pozbawia je cech autentycznej wartości (prawdy i dobra) i sprawia, że artyzm staje się „sztuką dla sztuki”. Estetyzm ukierunkowuje życie na przeżywanie i wyrażanie własnych wzruszeń (romantyzm, modernizm), a traktując życie jako sztukę, zmierza do relatywizmu moralnego. Piękno traktowane jest w nich jako wartość sama w sobie, bez odniesienia do dobra i prawdy, jak to rozumieli klasycy. Współczesne społeczeństwa, choćby przez stosowaną agresywną reklamę medialną, produkują fałszywe kanony prowokującego piękna, którego jedynym celem jest wzbudzanie sensorywnego upodobania, pragnienie użycia i konsumpcji, przyjemności za wszelką cenę. Nie są one z całą pewnością „drogą piękną”, która prowadzi do kontemplacji Boga w Jego miłości i pięknie.

²⁶ Por. G. Lubowiecka, *Estetyka zamiast etyki w społeczeństwie ponowoczesnym*, w: *Estetyka, sztuka, media. Przestrzenie i konteksty pedagogiczne*, red. M. Jabłońska, Wrocław 2008, s. 29-38.